Wychodzi dwa razy na tydzień.

KORRESPONDENT

przy Gazecie Warszawskiéj.

ROLNICZY, HANDLOWY I PRZEMYSŁOWY.

DNIA 7/19 Czerwca № 49. ROK 1856.

Korrespondencye.

z Rawskiego, dnia 12 Czerwca 1856 r.

Użytecznych i dobro powszechne mających na celu zwyczajów nie należy zaniedbywać: powodowany tém przekonaniem biorę pióro do ręki, ażeby o ile jest co do doniesienia z wiadomości gospodarskich naszéj okolicy, zakomunikować czytającym współgospodarzom, dobre czy złe, wesołe czy smutne, to wszystko powinno być zanotowane, opowiedziane; bo tego nikt skombinować nie potrafi, jakie czasem, od niechcenia podana, na pozór nic nieznacząca relacya, wydać może skutki. Ileż to razy jedno słowo, jeden czyn, obala najuroczystsze nadzieje, wprowadzając z idei w rzeczywistość, ucząc że tylko swemu doświadczeniu, swéj pracy można zawierzyć!! Teorye, to zawsze teorye, to ogólniki, a nasze domowe pogawędki, nasze zdrowe rady, to podobno najlepsze i najprawdziwsze zasady, na których jak wybudujesz, to i dobrym cieszyć się będziesz rezultatem. Ale do rzeczy przystępując trzeba podobno donieść najprzód o urodzajach, a zatém:

Pszenice rozmaite, na górkach rzadkie, obfite w rozliczne rośliny, a przy dołkach Nb. u tych co o przegonach i spadkach nie zapominają, nawet bardzo piękne. Oby tylko przeszłoroczni nie zawitali goście—chcę mówić o téj zarazie, co nam tak pięknie urządziła zeszłoroczną pszenicę, żeśmy do siewu jéj nie mieli. *Żyto.* O tym naszym czysto-rawskim produkcie powiem śmiało, że gdziekolwiek lepsza uprawa, a siew nie zbyt spóźniony, to jest prześliczne, wyrośnięte, gęste, kłosy jak chłop nasz powiada, »jak baty«.

Jarzyny, wczesne bardzo na lekkiéj niesapowatéj rędzinie, szczególniéj jęczmiony, widziałem już wykłoszone, doskonałe, lecz to na Rawskie okolice wyjątek; w ogóle tego zboża urodzaj jak będzie średni, to dziękować Bogu, owsy zaś, grochy i te tam dodatkowe jarki tatarki, jeszcze są na łasce deszczu, lecz że nas ten zaczyna częściéj trochę nawiedzać, nadziei nie tracim. Kartofle pięknie wschodzą, z powodu jednak że i przeszłego roku bardzo mieliśmy zapérzone pszeniczyska, a na nich najwięcéj kartofli się sadzi, przeto koniecznie trzeba teraz i wypleć i motyczką okopać; ja u siebie to robię po pierwszém oznaczeniu radłem; tam gdzie to już zrobiono, zaraz po deszczu wielką i bardzo korzystną ujrzałem różnicę.

Wełna z owiec wydała gorzéj jak średnio, za to cena wysoka, to jedno w drugie jak się wliczy, nie będzie najgorzéj. Co do przychowku z tych poczciwych i spokojnych stworzeń nie będziemy się chwalić. Pasze zimowe nie były zdrowe, grochy, pszeniczanki porażone, siana źle zebrane, o koniczynie pogodnie sprzątniętéj trudno było usłyszéć, nie dziw więc że to miało niekorzystny wpływ na progeniturę.

Ale co o bydle, to strach nawet mówić: plaga kraja, plaga ludzkości, ów księgosusz, zawitawszy w Rawskie jeszcze w zimie ciągnął się do saméj wiosny: wsie Kurzeszyn i Suliszew, okolice miast Głowna i Strykowa, zapłaciły haracz nieubłaganéj zarazie; teraz już po zaprowadzeniu komitów obywatelskich, księgosusz na nowo wybucha w mieście Skierniewicach i okolicy; już ten ostatni środek ratunku, wybicie bydła, zaczęto w wykonanie wprowadzać. Ja sam jako należący do komitetu w obrębie swoim, widziałem, że bez téj ostateczności nie podobna się obejść; jednak w chwili kiedy przedmiot ten jest kwestyą żywotną, czuję się być w obowiązku cokolwiek obszerniéj o tém pomówić.

Postanowienia Rządowe, które z takim pośpiechem przychodzą w pomoc największéj kraju potrzebie, wskazawszy środek wybicia bydła w którego gromadzie księgosusz się objawił, jako najdzielniéj uśmierzający zarazę, miały na względzie ocalenie bydła od zarazy, a potém dopiero wynagrodzenie nieszczęściem tém dotkniętych właścicieli. Wybijanie więc bezwzględne, porywcze, bez użycia poprzednich środków ratunku do ocalenia bydła, jakiemi są: podzielenie na drobne gromady, wyprowadzenie go w lasy i pola, osobne tychże zupełnie pasanie i t. d. tylko uprzedzać będzie w skutku sam księgosusz, a tém samém zbawiennych usiłowań naszych nie osiągniemy skutku. Szczególnie też w miastach i osadach oczynszowanych, gdzie po największéj części bydła razem w gromadach nie paszą, zupełnie inny zachodzi stosunek jak po wsiach prywatnych, z bydłem dworskiém, w ogólnych pasaném gromadach. Poprzednie więc rozdzielenie bydła może być bardzo na swojém miejscu. Często bowiem bydło choć z jednego miasta lub osady, ale osobno pasane, na osobnych działkach, żadnéj styczności nie miało z zarażoném, a oprócz tego są osady, które przed zaprowadzeniem Komitetów już księgosusz odbyły, bydło w części mają wychorowane, które recydywie nie ulega. Wybicie więc takiego bydła największe straty dla ogółu przynieść może, bo któż jest w stanie obliczyć szkody, jakie w rezultacie brak bydła wywołać może: pewno wynagrodzenie nie zastąpi braku przedmiotu, koniecznego w gospodarstwie rolném.

Tą zasadą powodowani, poleciliśmy wybicie sztuk 50 na blisko 1000 chorobą zagrożonych, ale jak powiedziałem, resztę mającą pierwsze prawo do ocalenia i obserwacyi, jak do wybicia, podzieliwszy na partye od 10 do 15 sztuk, pozostawiliśmy pod najściślejszym dozorem, zalecając utrzymywać je w lasach lub polach, w oddzielnych zagrodach, osobno każdą paść a w razie gdy się w takim oddziale pokaże rozwinięta choroba, wybić z niego resztę będziemy mieli dość czasu. Mam to przekonanie, że ten sposób postępowania w tak ważnym wypadku może być trafnym, może zdrowiéj odpowie potrzebie kraju i woli Rządu, jak rzeź bezwzględna; dla tego ogłaszając przyjętą przez nas dotąd zasadę, oddaję ją pod sąd powszechny a o zdanie i opinią za pośrednictwem niniejszego pisma upraszam.

Pisząc ten ustęp, muszę donieść o szczęśliwszych i weselszych wypadkach: będąc przed paru tygodniami w Galicyi, widziałem obywatela z pod Tarnowa i z nim do Krakowa nowo otwartą koleją z Dębicy jechałem, wiozącego ze sobą sześć sztuk bydła, to jest trzy krowy, dwa woły i jednego buhaja, rasy krzyżowanéj, tamecznéj ze szwajcarską, na wystawę agronomiczną powszechną do Paryża, która w d. 1 b. m. miała być otwartą. Jechał w nadziei otrzymania praemium; bydło to przez Towarzystwo Agronomiczne Galicyjskie za wzorowe i za godne zagranicznego popisu uznane zostało. Widziałem go: prawda że bardzo rasowe i piękne, szczególniéj woły robocze w 4-ch latach odznaczały się wielkością i silną budową. Tym

szczęśliwym właścicielem jest pan Ostaszewski. Ponieważ *Czas Krakowski* zapewne cóś o tém powie, zamawiamy sobie relacyę dla nietrzymających tego pisma, przez twoje szanowny *Korrespondencie* pośrednictwo.— Wałowice pod Rawą. *St. J.*

Prośba

Szanowny Panie Redaktorze! Sianozbiór się zbliża a *o sianie brunatném,* którém nas tak bardzo ucieszyłeś Pan wiadomością podaną w Nr. 65 *Korrespondenta* r. z. głuche milczenie.

Nie podobna przypuścić, aby nasi gospodarze nie przedsiębrali już prób z fabrykacyą takowego: do tych więc szanownych praktyków udaję się z moją prośbą, któréj rozwiązanie będzie wielką ofiarą dla ogółu. Raczcie więc panowie za pośrednictwem niniejszego pisma donieść:

Czy przedsiębrano już czynność urządzenia siana brunatnego w jakiéj miejscowości i okolicznościach i jakiego stopnia wilgoci siano brano na ten cel?

Jak odbywano tę czynność, ze wszelkiemi szczegółami? Czy siano składano i udeptywano wprost na łące; czy też zwożono do budynku i tam tego dopełniano (tu bowiem powołany numer *Korrespondenta* nie jasno rzecz opisuje) i to jak, czy przekładając słomą i solą, czy samo siano, bez żadnych dodatków?

Jak długo takowe poddane było fermentacyi, czyli w jaki czas od chwili założenia stoga siano zupełnie ostygło i było zdolne do użycia na paszę?

Jaki z tego osiągnięto skutek? Inwentarz jak spożywał tak osiągniętą paszę? I czy ten kto tego wszystkiego dopełniał zamierza ten sposób i nadal wprowadzić w wykonanie?

Malenie, 9 Czerwca 1856 r. S. S.

Odpowiedź

i rozbiór kwestyi rzuconych w Neh 39, 40 i 41 Korrespondenta.

(Dokończenie.)

Gdybym tedy, wedle powyższych uwag w rachunku pana W. G. zmniejszył debet krów, w ciągu lat trzech o przeszło 2800 rub. sr. a powiększył kredyt onych o blisko rub. sr. 1000, okazałbym jawnie i dotykalnie iż nawet w opisanym systemacie, chów krów nie wystawia nas na tak nadzwyczajne straty, jak rachunek artykułu powyższego wykazuje.

Być może i prędzéj się na to zgodzę, iż staranny wychów cieląt jak w ogóle przychowku każdego w gospodarstwie, więcéj może kosztuje, aniżeli wartość jego, jaką po trzech latach dajmy na to iż reprezentuje; ale z drugiéj strony, gdyby każdy tak rozumował i wyrzekł się owego prawdziwego zamiłowania gospodarza do przychowku i uszlachetniania rasy naszych inwentarzy, pytam się, jaką drogą i od kogo nareszcie mielibyśmy nabywać lub sprowadzać niezbędny w gospodarstwie inwentarz? Wieloletniém zaś poparty doświadczeniem jest fakt, iż nad Tyrole, Szwajcary i Oldenburgi, w naszéj miejscowości, utrzymaniu i stosunkach, nie ma nic lepszego i odpowiedniejszego jak krajowy w ojczystéj ziemi zrodzony i wychowany wół, krowa a nawet i owca. I kiedy inne treibhausowe indywidua muszą się dopiéro w kraju naszym aklimatyzować, walcząc z tysiącznemi przeciwnościami miejscowemi, nasze pokorne bydlęta prędko poprawiać się i bezzwłoczne zyski oddawać zwykły.

W téj jednak materyi, nie poprzestając na zdaniu mojém, przyjmę chętnie liczne rozumowania kolegów ziemian przeciwnego będących mniemania.

W numerze tym samym *Korrespondenta* znalazłem pod literą T. z Gostyńskiego wiadomości statystyczno-rolne z dnia 5 Maja r. b. których nie mogę bez bliższego zastanowienia się pominąć.

Opisy tego rodzaju, noszące charakter zbiorowy całéj okolicy a raczéj Powiatu, nie powinny przedstawiać obrazów pojedynczych wyjątkowych, ale pogląd ogólny, trafny i sumienny. Ktokolwiek z odleglejszych stron i okolic Polski, albo nawet z ościennych na północ położonych prowincyj czytał tego rodzaju pochlebne i przesadzone sprawozdenia, sądziłby powinien, iż Gostyńskie nasze to Flandrya, Norfolk albo Holsztyn Polski, gdzie nietylko powszechnie światli ziemianie kierują i przekształcają rolne na czysto przemysłowe i fabryczne gospodarstwa, ale nawet włościanie do tego stopnia doszli cywilizacyi, iż spekulacyjnym systematem gospodarowania odróżniając kapitały od procentów, stoją tém samém na wysokim szczeblu oświaty umysłowéj i moralnéj.

Bo jakże można przez Bóg żywy przypisywać Bogu duszę winnemu włościaninowi naszemu, którego zasady chociażby najlepsze były, ale rozwój jeszcze umysłowy nader słaby, to, czego po prawdzie mówiąc my pseudo ukształceni i postępowi ziemianie, nieposiadamy? Przecież Gostyńskie to nasze sąsiedztwo, w szczegółach bez kwestyi wyżéj od naszéj ziemi Sochaczewskiéj stojące; znamy się mimo to jak rodzeni bracia, często się nawet zjeżdżamy, schodzimy i wyjąwszy wzorowych gospodarstw w okolicy Kutna, (gdzie stan włościan pańszczyźnianych prawie zupełnie zniesiony) gospodarstwa koło Gostynina, Gombina, Krośniewic i Żychlina, nic szczególnego, nic pouczającego ani budującego nie przedstawiają?

Czyż charakterystyczną cechę spekulacyjnego i przemysłowego zarobkowania włościan w pewnéj okolicy stanowi to zjawisko, iż klasa owa robocza wozi kamienie do szose, sążnie do fabryk lub z okolic powiślańskich a raczéj z kilku kolonii śliwki do Warszawy? czyż ten mówię system furmanek a raczéj zarobkowania, godzien jest téj pochwały, jaką pan T. oddaje wieśniakom Gostyńskiego? czyż ten sposób przemysłowego rządzenia się włościan, nęcąc kilkozłotowym zarobkiem gospodarza, a odrywając onego od roli i domowych zatrudnień, nie więcéj szkody i strat staje się przyczyną, aniżeli pożytku przynosi włościanowi? Smutna to cywilizacya przemysłowa, która zamiast skierować wszystkie nasze siły, poświęcać cały nasz czas i środki troskliwéj uprawie ziemi i starannemu chodzeniu około inwentarza, obraca takowe na czynności za domem, furmanki, transporta i na inne tego rodzaju sposoby zarobkowania.

Nie rozumiem, nie znam i nie widziałem innego rodzaju spekulacyi włościańskiéj, a specyalnie pan T. żadnéj w artykule swoim nie wymienia. Przecież klassa robocza w Gostyńskiém, cukrowni, olejarni, browarów i gorzelni nie posiada, przychówkiem bydła lub koni wcale się nie odznacza, pszczolnictwem ani uprawą lnu bynajmniéj się nie trudni, leśnych procederów nie prowadzi, ale o ile wiem, tak samo jak w naszéj okolicy, potrzebą i głodem przyciśnieni, zarobkują ręcznie lub sprzężajem, orzą, sieją i zbierają jak w innych okolicach kraju, równie niedbali jak i nasi o domostwo, ogrody i w ogóle obojętni na wygody życia materyalnego. Czyż zatém ten tryb życia i postępu nadaje włościanom Gostyńskiego prawo stawać na równi z klassą rolną najoświeceńszych Europy krajów? Wspomina szanowny korrespondent na pocieszenie o powszechnie pięknych urodzajach, kiedy ustnie od wielu obywateli tamtych stron nieukontentowania i liczne żale słyszeć nam się dało. Wczesne nawet nadzieje wiosenne, jak wszędzie tak i w Gostyńskiém nie ciepła ale chłodna wiosna przerzedzeniem zbóż i oziębieniem wschodów znakomicie zmniejszyła.— Rzepaki, ile wiem dla suchych mrozów zimowych, jak i wszędzie poprzepadały. W ogóle zaś sperandy na rok obecny wcale nie są takiemi, jakiemi je pan T. przedstawia. Przypięty kwiatek do kożucha, gdzie mowa o guanie peruwiańskiém, jako lekarstwie skutecznem na słabe wschody pszenicy, obok twierdzenia, iż nawóz ten u nas doskonale się opłaca, uważam za błąd, a fakt ten nie można powiedzieć aby cechował całą okolicę. Użycie guana na kilku morgach fabrycznéj roli w Sannikach, téj wiosny dopiéro zaprowadzona uprawa pługami Dombasla i orka na 10 do 11 cali na roli wyłącznie do uprawy buraków przeznaczonéj, w jednem niemal gospodarstwie całego powiatu, stanowić tylko mogą według mnie, cytacyę niejako tylko rzadkich komet przelatujących na horyzoncie krajowego rolnictwa.

Pod żadnym jednak pozorem wiadomości tego rodzaju, nie mogą stanowić sprawozdań statystyczno-rolnych całkowitego powiatu. Zapewnić zaś mogę święcie panu T. iż Wołynianin lub Podolanin, orzący na 3 do 4ch cali, zamiast podziwu dla Gostyńskiego dobywającego prawie na 11 cali wysokości skiby, z politowaniem tylko oglądałby nędzne nasze w porównaniu z jego urodzaje, gdzie bez pracy z morgi ciągną średnio 10 do 13 kóp pszenicy a 120 do 150 korcy buraków. Wybaczy p. T. iż ośmielam się mu udzielić koleżeńskich uwag, przez organ nasz krajowy i obok całego szacunku i uważania, jakie mam od nierównie wyżéj od nas stojącego Gostyńskiego, prosić go imieniem krajowych ziemian o korrespondencye i opisy sumienniejsze, dokładniejsze, i zbiorowy charakter okolicy lepiéj malujące. Pożytek ztąd dla ogółu przeważny a wdzięczność dla opisującego sprawozdawcy powszechna.

Z kolei przechodzę do kwestyi ważniejszéj nad powyższe, a tą jest przywiedziona do skutku assekuracya bydła krajowego od klęsk księgosuszu.

Ostatniemi czasy, w pismach peryodycznych naszych, pojawiły się różne sposoby tak nazwanego leczenia księgosuszu. Jakkolwiek nieuchylam się od prób i doświadczeń tego rodzaju, ale przyznam się iż na równi z ludźmi fachowymi, to jest weterynarzami nie wierzę w prezerwatywy mixturowe, a tém mniéj w sposoby leczenia księgosuszu. Proste to złudzenie, bo oprócz ściśle obserwowanych środków policyjno lekarskich i przecięcia zarazy w początkach, wybiciem gromady w któréj zaraza się objawiła, żadnéj innéj ani znam, ani zaufania w leczenie miéć mogę. Gdyby tylko u nas ściśléj obserwowaną i lepiéj urządzoną była kwarantanna w punktach, przez które bydło rogate z Rossyi do kraju przychodzi, na sposób np. Ustawy Pruskiéj, ten środek powtarzam, uchronić by nas potrafił od tak często w ostatnich latach pojawiającéj się zarazy, a w razie okazania się takowéj, wybiciem bezzwłocznêm, jak to obecnie przy assekuracyi ma miéć miejsce, gromady chorobą dotkniętéj, przy ścisłem zastosowaniu przepisów Ustawy policyi weterynaryjnéj, to istotnie i najskuteczniéj zapobiedzby może klęskom na jakie w ostatnich latach gospodarstwa nasze były wystawione. Dobroczynna i opiekuńcza assekuracya bydła krajowego, reprezentująca niejako bogactwo, zamożność naszą a ztąd własność publiczną kraju, zyskawszy dzisiaj sankcyą Rządu, rozleje niewątpliwie i skutecznie błogie swe skutki na nasze rolnictwo. Smieléj bowiem dzisiaj każdy z nas, straciwszy raz inwentarz, poświęci nowy kapitał na powtórne innego nabycie, a nie jeden pretendent do kupna ziemi, zrażony klęskami lat ostatnich, dziś bez wahania i daleko śmieléj zdecyduje się na kupno majątku. To skierowanie się wielu kapitałów do ziemi podniesie jéj nominalną wartość, wywrze dobroczynny wpływ na postęp i na chwiejący się kredyt naszych ziemian. Darują tylko niektórzy z wierzących rolników, iż podany w Nr. 40 *Korrespondenta* nowy sposób leczenia księgosuszu żółcią bydlęcą lub też świńską, uważam za rzecz nie praktyczną, błędną i do żadnego rezultatu nie doprowadzającą.

Na zapytanie pana Ludwika Okęckiego z Grabowa, w przedmiocie przeprowadzenia rotacyi 11to-polowéj z 3ch-polowego systematu w majątku onemu powierzonym, ośmielam się odpowiedzieć jak następuje:

1° Mojém rozumieniem rzeczy nie numer pola, ani tytuł książki do ostatecznych doprowadzają rezultatów, ale właściwie dopełniony zasiew, na odpowiedniéj roli, przy systematycznéj uprawie, albo też zasady dzieła w praktyczne przeprowadzone życie, wprost nas do chleba prowadzą.

2° Porządek tabelki rotacyjnéj, po przeprowadzeniu całego zmianowania sam się znajdzie, a jeśliby nawet nie okazał się to, satysfakcyą osobistą czyli decorum obrazkowe chętnie poświęcić należy widokom czystego rezultatu z gospodarstwa.

3° Przejście z jakiegokolwiek systematu zmianowania w system płodozmienny, jeśli ma być dopełnione bez ofiar, powinno być wedle mnie koniecznie powolne i systematyczne. Pod tém rozumiem wyłącznie, aby każdorocznie jedno tylko poletko pod świeżą przeznaczone mierzwę, wprowadzać w właściwą rotacyę i na oném w ciągu przepisanéj liczby lat dopełniać zamierzone następstwo płodów. Tym sposobem, po całkowitym obiegu lat, wejdziemy w żądany porządek i zakréślony system.

Te kilka pobieżnie skréślonych uwag szanowny L. O. raczy przyjąć od podpisanego, jako objaw osobistego zdania i przekonania, bez znajomości praktycznéj miejscowości i stosunków; bliższy bowiem rozbiór i zgłębienie szczegółów w téj materyi, w ustnéj tylko pogawędce i rozprawach na gruncie jest możliwém. *Bernard Hantke.*

Słówko dla gospodarzy.

Zbyteczne powtarzanie że gnój, jest podstawą dobrego bytu gospodarstwa, jak również, że wywożony zaraz i rozkładający się dopiero w ziemi, największy użytek przynosi. Jakże tu temu zadosyć uczynić?

Dwojaki jest tryb płodozmianów. Dawniejsza zasada, świeża mierzwa pod rośliny okopowe, ztąd niedogodna, nieużyteczna, że gnój wywożony zimą tak dobrze się psuje na kupach jak i na kupkach, pod któremi ziemia zmarznięta długo utrzymując się, przeszkadza wcześniejszéj uprawie i znowu kiedy należałoby jak najwcześniéj kończyć siew jarzyny, najdaléj z końcem Kwietnia, a tu przyoruj nawóz, redlij, trać go jedną trzecią część i sadź ziemniaki w zburzoną rolę bez użytku. Fakta te, tak rzeczywiście przekonywające, naprowadziły myślących rolników na zmianę wywożenia nawozu pod oziminy.

Po głębszéj rozwadze, przyznać koniecznie musiemy, że i tu leży złe, na które w mojém rozumieniu nie masz lekarstwa z szczerém życzeniem aby który z uczonych rolników ten gordyjski węzeł rozwiązać mógł.

Mnie się zdaje, że kiedy nie można usunąć całkowicie złego, należy wybrać mniejsze, z porównania obu systematów.

Z wywożenia nawozu pod ozimine dwojaką tylko stratę ponosi rolnik: raz, utraca przez cały rok użytek z nawozu. Powtóre, uzbierany gnój przez zimę leżéć musi przynajmniéj do 10 Maja i naturalnie że się trawi, rozkłada, ginie i staje się mniéj użytecznym.

Wzamian téj niedogodności i strat, osiąga znowu rolnik następujące korzyści:

1. Wywóz gnoju w Maju uskutecznia się przy najlepszéj drodze i na najdłuższym dniu.

2. Od zasiewu jarzynnego nieodejmuje sił roboczych i pozwala je uskutecznić w właściwym czasie, co ma wielki wpływ na urodzaj a mianowicie na plon.

3. Żadna robota gospodarcza nie potrzebuje być pędzona nadzwyczajnemi siłami, których utrzymywanie nadmiarowe przez cały rok wielce jest uciążliwém.

4. Gnój nie wietrzeje, ale go jeszcze pomnażam, bo podwiezione ugory i przyorane, w czasie największéj wegetacyi, mocno się przerastają, po odwrocie tworzy się drugi nawóz zielony, który trzeci raz przyorany po ugniciu, spulchni ziemię i zasili ją do tego stopnia, że nie tylko ozimina, a lepiéj jeszcze ziemniaki, jęczmień, koniczyna a mianowicie potém pszenica, udają się. Nie doszliśmy jeszcze i nie dojdziemy długo do tego, abyśmy byli w stanie dawać ziemi taki pokarm, jaki jéj najwłaściwszy do wychodowania żądanych roślin, kiedy ugór, uprawiany przez całe lato, niezawodnie dopełnia z najlepszym skutkiem tego warunku.

Ugory zatém potrzebne, a wszelkie przedpłody szkodliwe, przy tak wycieńczonéj ziemi naszéj przez ziemniaki.

5. Porządek jest duszą wszystkiego: jeżeli w Kwietniu kończę zasiewy, sadzenie ziemniaków najdaléj do 10 Maja i zaoranie ugorów przed Sтym Janem, żadnéj roboty przez całe lato gonić nie potrzebuję. Siano z wielką korzyścią wcześniéj zbieram, roślinom okopowym nie dam się zachwaścić i do każdéj roboty gospodarczéj z kolei przystępując z nieodrywaną siłą, pokonywam każdą łatwo a mianowicie żniwo, chroniąc się od porostu zboża, przestania i zgnicia słomy i skutków złych z tego daléj przewidywanych. Słowem, sieję oziminę wcześniéj, zbieram ziemniaki przed mrozem i przygotowuję ziemię

pod wiosenne zasiewy; kiedy przy wywożeniu nawozu pod okopowe rośliny, częstokroć przy dosadzaniu ziemniaków, trzebaby na gwałt siano sprzątać, a przy obrabianiu ich, zboże dojrzałe zbierać i t. d. robi się chaos, łatanina i bardzo naturalnie u niezamożnych, upadek całkowity.

Jeżeli jeszcze rozważemy, że przy wywożeniu nawozów w ugory, możemy choć w części zapobiedz ich psuciu się do Maja, składaniem prosto z obór na wznioślejsze miejsce, a lepiéj pod dach jeszcze, przesypując je warstwami ziemią; pozostanie nam tylko jednoroczna strata użytku z nawozu, która że jest jednoroczna nie może być tak dotkliwą.

Przyznaję, że w téj materyi możnaby wiele jeszcze powiedziéć, ale dla fachowych rolników byłoby to zbytecznem.

Dla mnie powód niniejszéj odezwy jest ten, że od lat 40 gospodarując, dopiéro przed 20-stu laty, kiedy wszystkie nawozy zacząłem pod oziminy wywozić, trzymając się ściśle stosownéj rotacyi w zaprowadzonym płodozmianie, dziać mi się lepiéj zaczęło i śmiało zatém ten rezultat objawiam dla dobra ogółu.

Dnia 26 Lutego 1856 r.

W. K.
Ziemianin z Kieleckiego.

WIADOMOŚCI HANDLOWE

ZBOŻE

Gdańsk, 12 Czerwca. Targi angielskie w ciągu upłynionego tygodnia podniosły się od 3 do 4 szyl. na kwarterze, tak z powodu zwiększających się potrzeb konsumcyi i widocznie nie odpowiednich zasobów, jak dla zmniejszonego dowozu z zagranicy; bo wszystkie pod żaglem na sprzedaż wystawione ładunki zostały wzięte na rachunek Francyi i Belgii.

Dostawiono do Londynu w ostatnich ośmiu dniach.

	pszenicy	jęczmienia	owsa	bobu grochu	siemię lnia. i rzepak	mąki. centnarów
z kraju	6049	277	2186	250	—	37930
z zagranicy	5863	1693	7161	2115	3689	6908

Targi szkockie, irlandzkie i prowincyonalne z równém zamknęły się podniesieniem.

We Francyi, w obec niepamiętnych wylewów i zniszczenia zbiorów zboża, wina, jedwabiów, ceny na wszystkich bez wyjątku punktach się podniosły, a rezerwa mąki w Paryżu się zmnieszyła. Część kraju jest pod wodą, a straty nie do obliczenia.

W Hollandyi i Hamburgu ceny pszenicy i żyta znacznie podskoczyły z dalszą ku poprawie dążnością.

Na naszéj giełdzie, jakkolwiek ceny przybrały, nie mieliśmy jednak ruchu, bo żądania trzymających zboże są stosunkowo do notowań angielskich przesadzone. Żyto również poszło w górę i składy znikają w konsumcyi miejscowéj i okolicznéj. Spekulanci w ogólności nie wchodzili w interesa.

Płacono za łaszt	wagi funt. hol.	guld. prus.	korzec warsz. r.	sr.	k.	
Pszenicy	od 113 do 118	560 — 570	6	31½	6	43
»	119 — 130	620 — 810	7	13½	8	97½
»	— — 131	— — 900	—	—	10	½
Żyta	116 — 119	575 — 600	6	40	6	76½
Jęczmienia	101 — 112	450 — 510	5	7½	5	75
Grochu	— — —	— — 660	—	—	7	1½
Siemienia lnianego	— — 114	— — 500	—	—	5	49

Czas mieliśmy prześliczny i zasiewy stoją najpiękniéj.

Toruń przebyło pszenicy łasztów 470; siemienia lnianego 139; belek dębowych 1888; sosnowych 22975; pieńki cent. 2000; łoju cent. 694; kuchów 164; obręczy kop. 856.

Kursa zamian. Londyn 202½, Amsterdam 103, Hamburg krot. 46⅛.

Alexander Makowski et Comp.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIÉJ.

Dnia 6 (18) Czerwca 1856 r.		ŻĄDAJĄ r. sr.	ŻĄDAJĄ kop.	DAJĄ r. sr.	DAJĄ kop.
1. WEXLE.					
Berlin 100 talarów	2 M.	93	60	—	—
Gdańsk 100 talarów	2 M.	—	—	—	—
Hamburg 300 b. m. k.	2 M.	142	20	—	—
Londyn 1 funt sterlin	3 M.	6	32½	—	—
Lipsk 100 talarów	2 M.	—	—	—	—
Moskwa 100 rub. sr.	1 M.	99	66	—	—
Petersburg ditto	1 M.	100	—	—	—
Paryż 300 franków	2 M.	75	15	—	—
Wiedeń 150 złr.	2 M.	94	5	—	—
Wrocław 100 talarów	2 M.	93	45	—	—
2. MONETY.					
Pół-Imperyały Rossyjskie		5	17	5	15
Holenderskie dukaty nowe		3	3	3	—
» » stare ważne . . .		—	—	—	—
Frydrychsdory Pruskie		—	—	—	—
Rossyjskie Assygnaty		—	—	—	—
Austryackie bilety bankowe za 150 złr. .		—	—	—	—
3. PAPIERY.					
Obligi Skarbowe za 100 rub. sr. . . .		84	63	—	—
oprócz kuponu 4%		—	—	—	—
Listy zastawne białe II okresu oprócz kup. (*)		—	—	—	—
» » III » za 15 r. sr.		14	78	—	—
Obligacye udziałowe . . . . . na 300 złp.		—	—	—	—
Obligacye cząstkowe . . . . . » 500 »		—	—	—	—
Certyfikaty Banku lit. A. . . » 300 »		—	—	—	—
» » B. . . » 200 »		—	—	—	—
Dowody Komissyi Centr. Likw. za 100 »		—	—	—	—
Nowa Rossyjska pożyczka z 1854 5% oprócz kup.		100	59	—	—

(*) Wartość kuponu od listów zastawnych kop. 29 1/3
Od nowéj Rossyjskiéj pożyczki rsr. — kop. 91 2/3

KURS GIEŁDY BERLIŃSKIÉJ.

Dnia 16 Czerwca 1856 roku. PAPIERY	żądają	płacą
Rossyjska 5ta pożyczka, nowa 5%	—	98 3/4
Rossyjsko-angielska pożyczka 5%	106½	—
Rossyjska 6ta pożyczka 5%	—	—
Polskie Obligacye Skarbu 4%	—	83 3/4
» Listy Zastawne nowe	94 1/2	94 1/4
» Obligacye 500-złotowe	88	—
Certyfikaty B. P. na Oblig. cząst. lit. A. 300 złp.	—	94 1/4
» B. 200 »	—	21 1/4

W drukarni Gazety Warszawskiéj.— Wolno drukować. — W Warszawie d. 6 (18) Czerwca 1856 r.— Starszy Cenzor, Radca Honorowy, T. Herts.